

Małgorzata KOWALEWSKA

AUTORYTET I MOC TRADYCJI

W 1994 roku w Bibliotece Politycznej Fundacji Aletheia ukazała się książka Hannah Arendt zatytułowana *Między czasem minionym a przyszłym*, którą autorka opatrzyła podtytułem *Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*¹. Książka jest zbiorem esejów. W dwóch pierwszych „ćwiczeniach” mowa jest o tradycji i nowoczesności: o zaniku głębi życia ludzkiego, co jest konsekwencją zerwania nici łączącej przeszłość i przyszłość, a także o nowożytnej koncepcji historii, która przyczyniła się do upadku tradycji, powodując zanik obiektywizmu i dewaluację szeregu pojęć, w tym – zdaniem Hannah Arendt – kluczowych pojęć politycznych, a mianowicie pojęcia wolności i autorytetu. Pytania o autorytet i o wolność postawione zostały w kolejnych dwóch esejach. Autorka uważa, że mogły się one pojawić tylko wtedy, gdy nie ma już żadnych dostępnych i prawomocnych odpowiedzi przekazywanych przez tradycję. Należy zatem na nowo odkryć rzeczywiste źródła podstawowych pojęć i podjąć zadanie

wydobycia ich pierwotnego ducha, który – jak pisze Arendt – „niestety ulotnił się z kluczowych terminów języka politycznego [...] pozostawiając po sobie puste skorupy tych pojęć, przy pomocy których usiłuje się wyjaśniać niemal wszystko, nie bacząc na leżące u ich podstaw rzeczywiste zjawiska” (s. 27). Cztery ostatnie eseje poświęcone są kryzysowi kultury i edukacji, związkowi prawdy i polityki oraz konsekwencjom, jakie przynieść może podbój przestrzeni kosmicznej.

Omawiana książka została skomponowana tak, że choć stanowi jedność, to jednak „nie jest jednością całości, lecz jednością poszczególnych sekwencji utworu, które, jak w suicie muzycznej, napisane zostały w tej samej lub zbliżonej tonacji” (s. 28). To z kolei pozwala skoncentrować uwagę na wybranej części książki, bo każdy z zamieszczonych w tym zbiorze esejów, choć związany logicznie z esejami poprzednimi i następującymi po nim, jest zarazem sam w sobie autonomiczną całością. Chciałabym bliżej przedstawić to, co Hannah Arendt pisze o pojęciu autorytetu.

Powodem, dla którego Arendt podejmuje niniejsze rozważania, jest fakt zaniku autorytetu we współczesnym

¹ H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*, tłum. M. Godyń, W. Madej, Warszawa 1994, ss. 326, Fundacja Aletheia.

świecie, będący końcowym etapem długotrwałego procesu podkopywania podstaw kultury, czyli religii i tradycji. Kryzys dzisiejszego świata – „zmiereń Zachodu” – ma, zdaniem Arendt, charakter przede wszystkim polityczny, a polega właśnie na upadku (powiązanych ze sobą) tradycji, religii i autorytetu. Autorytet jest gwarantem trwałości i stabilności świata, czego ludzie potrzebują ze względu na swą własną kruchość, niestałość i śmiertelność. „Zanik autorytetu jest równoznaczny ze zrujnowaniem podstaw tego świata, który od tej pory zaczyna dryfować, zmieniać się, przeobrażać z jednej postaci w drugą z coraz większą gwałtownością, tak jakby nasze życie polegało na zmaganiu się z jakimś Proteuszowym uniwersum, gdzie wszystko może w każdej chwili stać się czymś innym” (s. 117).

W poświęconym autorytetowi „ćwiczeniu z myśli politycznej” Arendt nie stara się podać jakiejś definicji, która określałaby naturę czy istotę „autorytetu w ogóle”, ponieważ utraconym przez kulturę Zachodu autorytetem nie jest „autorytet w ogóle”, lecz ta jego forma, która w tej kulturze przez długi czas obowiązywała. Dlatego też sednem rozważań na ten temat jest pytanie o to, czym autorytet był w dziejach kultury zachodniej oraz skąd brała się jego siła i znaczenie.

Ze względu na panujące obecnie w tej kwestii (i w wielu innych) pomieszanie pojęć Hannah Arendt poprzedza odpowiedzi na postawione wyżej pytania ustaleniem, czym autorytet nigdy nie był, co pozwala precyzyjniej określić przedmiot rozważań: autorytet zawsze bowiem wymaga posłuszeństwa i z tego powodu bywa nagminnie mylony z różnymi formami przemocy i siły.

Na przykład liberalna myśl polityczna, w sposób szczególnie zainteresowana wolnością, niekiedy mylnie utożsamia autorytet z totalitaryzmem (u podstaw tego utożsamienia leży, jej zdaniem, pomieszanie autorytetu z tyranią, a legalnej władzy – podlegającej ograniczeniu przez prawo – z przemocą). Należytemu rozjaśnieniu tych kwestii służy wskazanie różnic pomiędzy następującymi formami władzy: władzą autorytarną, tyrańską i totalitarną. By opisać model władzy autorytarnej, Hannah Arendt posługuje się znanym już w tradycyjnej myśli politycznej obrazem piramidy. Jest to model struktury ustrojowej, w której źródło autorytetu leży poza samą strukturą, siedziba władzy mieści się na szczycie, skąd autorytet i władza przenikają w dół, tak że wszystkie poziomy posiadają pewien (proporcjonalny) autorytet, tworząc zintegrowaną, związaną wzajemnie całość. Źródło autorytetu władzy jest bądź to transcendentne (w chrześcijańskim typie władzy autorytarnej), bądź to spoczywa w przeszłości (jak ma to miejsce w rzymskim pojęciu autorytetu władzy, który fundowany jest w akcie założenia miasta i wielkich czynach antenatów). Model piramidy nadaje się też do przedstawienia struktury władzy tyrańskiej, przy czym jest to piramida, w której zniszczone są wszystkie stopnie pośrednie między górą a dołem: wspomagany aparatem przemocy tyran, zwany przez Platona „wilkiem w ludzkiej postaci”, rządzi sam przeciw tym wszystkim, których równość jest równością rozproszonych, odizolowanych od siebie i zrównanych w bezsilności jednostek. Struktura władzy totalitarnej, którą opisała Hannah Arendt w swojej wcześniejszej książce *Korzenie totalitaryzmu* (rozdział *Totali-*

tarna organizacja), najlepiej daje się opisać jako system złożony z wielu warstw, z których każda stanowi świat zewnętrzny w stosunku do poprzedniej, a ośrodek władzy ulokowany jest w warstwie centralnej, wewnętrznej. Przykład cebuli, którym posługuje się autorka, doskonale oddaje istotę takiej struktury: „Ogromna zaleta owego systemu polega na tym, że tak skonstruowany mechanizm [...] daje każdej z warstw złudzenie normalnego świata zewnętrznego wraz ze świadomością, że się jest od tego świata odmiennym i ważniejszym [...] Pod względem organizacyjnym struktura cebuli znakomicie zabezpiecza ów system przed wstrząsami ze strony realnego świata” (s. 121n.). System taki opiera się na złudzeniach rzeczywistości i posługuje aparatem przemocy. Arendt wskazuje na upadek systemu klasowego, atomizację społeczeństwa oraz wkroczenie na arenę polityczną mas nie zakorzenionych w żadnym tradycyjnym systemie wartości – jako na źródła ruchów totalitarnych w Europie.

Hannah Arendt pisze, że częste nadawanie współczesnym systemom totalitarnym lub dyktatorskim miana systemów „autorytarnych” spowodowane jest nieuprawnionym utożsamianiem autorytetu z przemocą. Źródłem tego błędu jest rozpatrywanie wszystkiego w kontekście funkcjonalnym: wszystko, co spełnia te same funkcje, można tak samo nazywać. Jeżeli więc przemoc spełnia te same funkcje, co autorytet (sprawia, że ludzie stają się posłuszni), to przemoc jest autorytetem. Autorka dostrzega niebezpieczeństwo takiego rozumowania, którego źródłem jest pomieszanie pojęć, a skutkiem niemal całkowity zanik autorytetu we współczesnym świecie.

Autorytet wyklucza używanie zewnętrznych środków przymusu – uciekając się do przemocy autorytet jako taki ponosi fiasko. Nie można go jednak kojarzyć z perswazją, ponieważ zakłada ona równość i działa za pomocą argumentacji. „Tam, gdzie używa się argumentów, tam autorytet pozostaje w stanie zawieszenia, ponieważ jego porządek – zawsze hierarchiczny – kłóci się z egalitarnym porządkiem perswazji” – pisze Arendt. Podając jakieś określenie autorytetu, należy przeciwstawić go tak przymusowi, opartemu na przemocy, jak i perswazji, opartej na argumentacji: „Autorytarna relacja między dwiema osobami [...] nie opiera się ani na przemawianiu do rozsądku, ani na stosowaniu przemocy; decyduje natomiast o niej sama hierarchia, w której obie osoby mają swoje stałe, wyznaczone miejsce, a przy tym zgodnie uznają jej słuszność i prawowitość”. Ma to, jak podkreśla autorka, ważne znaczenie historyczne, ponieważ jeden z aspektów pojęcia autorytetu wywodzi się ze źródeł platońskich: z rozważanej przez Platona możliwości wprowadzania autorytetu do rozstrzygania spraw publicznych jako alternatywy dla perswazji (sposobu, w jaki rozstrzygali Grecy sprawy wewnętrzne) oraz siły i przemocy (stosowanych przez nich w kwestiach zewnętrznych).

By nadać właściwe, zapomniane już znaczenie słowu „autorytet” Arendt pyta o doświadczenia, jakie odpowiadały w przeszłości rozumieniu autorytetu (z jakich doświadczeń pojęcie to wyrosło), oraz o to, co należy do istoty świata opartego na autorytecie.

Mimo długich dziejów autorytetu nie zawsze kierował on, jak pisze Arendt, życiem ludzkich społeczności.

Tak nazwa, jak i pojęcie autorytetu są pochodzenia rzymskiego. Starożytni Grecy nie znali autorytetu ani oparte go na nim typu władzy. Próby wprowadzenia czegoś pokrewnego do życia greckiej polis podejmowane w naukach Platona i Arystotelesa fakt ten – wedle Arendt – potwierdzają. Jednak grecka myśl polityczna miała decydujący wpływ na kształtowanie pojęcia autorytetu, który Rzymianie uczynili częścią tradycji politycznej Zachodu. Z tego powodu Arendt przedstawia i analizuje te fragmenty politycznej myśli greckiej, w których myśl ta była najbliższa odnalezienia pojęcia autorytetu. Przede wszystkim *Państwo*, w którym Platon odchodzi od idei perswazji (perswazja wydaje mu się bowiem niewystarczająca do kierowania ludźmi); za silniejsze niż perswazja i argumentacja uznaje zniewalające umysł prawdy, które nazywamy oczywistymi; przemyśliwuje nad środkami, które bez stosowania przemocy (ta zniweczyłaby życie polityczne w greckim sensie tego słowa), sprawią, że większość tworząca ciało polityczne podporządkuje się tej samej prawdzie (dyktatowi rozumu ulegają przecież nieliczni); wprowadza w świat polityki pojęcie eksperta – polityka kompetentnego w dziedzinie spraw międzyludzkich, czerpiącego autorytet ze sfery transcendentnej wobec samej władzy.

Obok fragmentów dzieł Platona Arendt omawia myśl polityczną Arystotelesa, będącą kolejną próbą wprowadzenia autorytetu określającego stosunki między rządzącymi a rządzonymi. Mimo odmiennego podejścia okazała się ona równie doniosła dla tradycji myśli politycznej jak Platońska. Arystoteles nie przyznał rozumowi praw dyktator-

skich; definiował państwo zarówno jako „współtworzone przez rządzących i rządzonych”, jak i „wspólnotę równych sobie mającą na celu doskonałe życie“; wprowadził dystynkcję pomiędzy dwiema sferami życia, mianowicie prywatną i publiczną. W sferze prywatnej każdy obywatel polis jest „monarchą”, w sferze publicznej należy do wspólnoty równych. Arystoteles zamierzał, wedle Arendt, wprowadzić do życia publicznego coś na kształt autorytetu, by uzasadnić wprowadzenie do polityki podziału na władców i tych, którzy są posłuszni. Podział taki wyprowadza on (np. w *Polityce*) z naturalnej różnicy pomiędzy młodszymi i starszą. Hannah Arendt krytycznie odnosi się do zastosowania Arystotelesowskiego rozwiązania w polityce. (Autorytet może, jej zdaniem, przybrać charakter edukacji jedynie wówczas, gdy – wzorem Rzymian – przyjmie się, że „przodkowie stanowią dla każdego kolejnego pokolenia przykład wielkości i są maiores, więksi, z danej definicji. Wszędzie tam, gdzie z pominięciem tego fundamentalnego przekonania narzucano światu polityki model wychowania za pośrednictwem autorytetu [...] tam model służył w pierwszym rzędzie do zamaskowania roszczeń władzy [...] i stwarzał pozory wychowania, podczas gdy w istocie wyrażał pragnienie dominacji” s. 147). Autorka przyznaje mu jednak wielką doniosłość: dziedzina wychowania jest tą, w której konieczność istnienia autorytetu jest szczególnie widoczna, a jego brak szczególnie dotkliwy. (Metodom i konsekwencjom procesu rugowania autorytetu ze współczesnego wychowania poświęcony jest kolejny z esejów zatytułowany *Kryzys edukacji*. Zawiera on szereg niezwykle ważnych uwag, szczup-

łość miejsca nie pozwala mi jednak na ich prezentację.)

Podsumowując rozważania poświęcone greckim próbom wypracowania pojęcia autorytetu, Arendt stwierdza, że nie powiodły się one (mimo wielkiego historycznego znaczenia), ponieważ w greckim życiu politycznym zabrakło bezpośredniego doświadczenia politycznego, które uświadamiałoby sens autorytetu. Brak owego doświadczenia zdecydował o utopijnym charakterze greckiej filozofii politycznej, którego pozbyła się ona jedynie dzięki Rzymianom. Dokonali oni integracji greckiej myśli politycznej z obecnym i ważnym w republice rzymskiej doświadczeniem tradycji i autorytetu. Rzymianie stopili w jedno swoje instytucje polityczne i greckie idee filozoficzno-polityczne.

Przekonanie o sakralnym charakterze aktu założenia miasta i związana z tym zasada, że to, co raz ustanowiono w przeszłości, pozostaje wiążące dla wszystkich przyszłych pokoleń, stanowi – co podkreśla Arendt – jądro polityki rzymskiej. Natomiast wszelka aktywność polityczna oznaczała przede wszystkim ochronę podstaw miasta Rzymu oraz długotrwałe umacnianie tego pierwotnego fundamentu, aż cały zachodni świat zostanie zjednoczony przez Rzym. Od początku do końca jednak Rzymianie trwali w przywiązaniu do konkretnej lokalizacji tego jedyne-go miasta, wrastając w rodzinną ziemię, która nazywana patria, jest czymś znacznie więcej niż miejscem pobytu. Arendt podkreśla, jak wielkiego znaczenia nabiera dla politycznej myśli rzymskiej owo wydarzenie: założenie nowego miasta, doświadczenie centralne, wyznaczające całą historię, wydarzenie jedyne, całkowicie niepowtarzalne. Zało-

żenie grodu i idące w ślad za nim przywiązanie do tradycji, do przeszłości oraz przekonanie o świętości ogniska domowego – tworzą najgłębszą polityczną treść rzymskiej religii. Hannah Arendt w omawianym tu eseju poświęca uwagę wielu wartościom, które tworzyły „rzymską duszę” szanowane przez każdego Rzymianina, ożywione i wzbogacone przez chrześcijaństwo, stały się na długi czas wartościami uniwersalnymi, fundamentami cywilizacji łacińskiej. Najważniejsze z nich to: szacunek wobec woli bogów (*pietas*); umiłowanie tradycji, która obejmuje dorobek poprzednich pokoleń (*mores*); szacunek dla autorytetu, wynikający z wiary w mądrość przekazywaną przez tradycję (*auctoritas*); szacunek dla jednostki i relacji międzyludzkich (*humanitas*); umiłowanie i obrona wolności (*libertas*); zaufanie i wierność (*fides*); docenianie roli wychowania (*disciplina*) i kształtowania charakteru (*severitas*); męstwo (*virtus*); łagodność (*clementia*); odpowiedzialność i powaga (*gravitas*); wytrwałość (*constantia*) oraz pogoda ducha i uprzejmość (*comitas*). Swe rozważania koncentruje wokół tych spośród wartości, których zanikanie we współczesnym świecie zdaje się wieść całą kulturę Zachodu ku upadkowi. Słowo „*auctoritas*”, pochodzące od czasownika „*augere*” (znaczącego: „powiększać”, „umacniać”, „rozszerzać”), kieruje ku tradycji, ku temu, co stanowi podwaliny wszystkich przyszłych rzeczy, a tym samym ku wielkim przodkom (zwanym *maiores*). Autorytet żyjących był dla Rzymian czymś pochodnym, opierającym się na autorytecie założycieli: „autorytet sięgał korzeniami odległej przeszłości, ale owa przeszłość była obecna w bieżącym życiu miasta

równie namacalnie jak władza i siła żyjących” (s. 150). Autorytet nie jest w żadnym razie utożsamiany z władzą, jest on – Arendt cytuje tu T. Mommsena – „czymś więcej niż poradą i mniej niż rozkazem; jest to rada, której nie można zignorować bez obaw. Albowiem wola i uczynki ludu – tak jak wola i uczynki dzieci – są narażone na błędy i omyłki, toteż potrzebują «wzmocnienia» i potwierdzenia przez radę starszych” (s. 151). Autorytatywność takiego potwierdzenia ze strony starszych polega na tym, iż nie musi ono przybierać postaci rozkazu ani też stosować zewnętrzznego przymusu, by być dosłyszonym. Wyraża ono jedynie aprobatę lub dezaprobatę dla ludzkich decyzji, ich zgodności lub niezgodności z leżącymi u podstaw wartościami, dlatego „państwo rzymskie stoi starymi obyczajami i mężami”.

Moc rzymskiego autorytetu, integrująca przyszłość i przeszłość, jest związana z religijną siłą auspices, które objawiają boską aprobatę lub dezaprobatę dla decyzji podejmowanych przez ludzi. Dlatego religia potwierdza, że bogowie obdarzyli Romulusa autorytetem potrzebnym do założenia miasta, a wszelki autorytet w przyszłości wywodzi się z samego aktu założenia. Zatem każdy czyn posiada odniesienie do (świętego) początku rzymskich dziejów, a każda z poszczególnych chwil zawiera w sobie także ciężar przeszłości. Wszystko, co już zaszło, czyni przodków i wywodzący się z nich obyczaj, przekształcało się we wzorzec, auctoritas maiorum utożsamiał się zaś ze wzorcami postępowania, z wiążącym przykładem moralno-politycznym. Przeszłość ochraniała była przez tradycję, która przekazywała każdemu pokoleniu

dziedzictwo przodków: świadków i twórców świętego początku. Arendt pisze: „Dopóki owa tradycja biegła nieprzerwanie, autorytetowi obca była przemoc, a podejmowanie działań poza autorytetem i tradycją, poza uświęconymi przez czas wzorcami i przykładami, bez pomocy mądrości ojców założycieli, byłoby czymś niepojętym. Co prawda, pojęcie tradycji duchowej i duchowego autorytetu w dziedzinie myśli i idei wywodziło się w Rzymie ze świata polityki i dlatego w gruncie rzeczy jest czymś wtórnym [...]. Jest jednak faktem, i to nadzwyczaj ważnym z historycznego punktu widzenia, że Rzymianie odczuwali potrzebę posiadania ojców założycieli i autorytatywnych wzorców także w dziedzinie myśli i idei, wobec czego uznali wielkich «przodków» greckich za swoje własne autorytety w nauce, filozofii i poezji [...] wtórność autorytetu i tradycji w dziedzinie ducha nie zmieniła faktu, że autorytet i tradycja stanowiły dominujące cechy zachodniej myśli filozoficznej przez większą część naszych dziejów” (s. 153).

Siła tradycji, mająca źródło w integrującym ludzi autorytatywnym początku, z którym ludzie czuli się (byli) złączeni więzami „religijnymi”, stanowiła o trwałości i mocy rzymskiego ducha. Duchowi owemu udało się przetrwać upadek świetności Cesarstwa Rzymskiego, a rzymska trójca: religia – tradycja – autorytet, zachowała ważność (mimo zmiany treści) także w epoce chrześcijaństwa (ustanowienie Kościoła autorka nazywa „powtórzeniem założenia miasta Rzymu”). Fakt ten świadczy o wytrzymałości stworzonej w Rzymie fundamentalnej zasady pozwalającej tworzyć ciała polityczne. Za wydarzenia mające najdonioślejsze konse-

kwencje Arendt uważa połączenie rzymskiego pojęcia autorytetu z grecką ideą transcendentnych mierników i reguł, którą Kościół katolicki wcielił w obręb swych dogmatów: „I chyba właśnie samo to połączenie rzymskiego pojęcia autorytetu z grecką myślą filozoficzną okazało się ostatecznie czymś najbardziej «autorytatywnym» i posiadającym najdonioślejsze konsekwencje” (s. 157).

Zachodnia cywilizacja – wedle Arendt – nie może ostać się, gdy którykolwiek z tych trzech elementów: tradycja, religia, czy autorytet zostanie zakwestionowany: „Mylił się tedy i Luter sądząc, że zakwestionowanie ziemskiego autorytetu Kościoła i odwołanie się do nieskrępowanego osądu jednostki pozostawi tradycję i religię w stanie nie-

naruszonym. Mylił się zatem i Hobbes, a także siedemnastowieczni teoretycy polityki, żywiący nadzieję, że autorytet i religię można ocalić bez zachowania tradycji. Mylili się wreszcie humaniści, mniemając, że tradycja zachodniej cywilizacji może pozostać nietknięta bez religii i autorytetu” (s. 157).

Autorka swoje rozważania na temat autorytetu kończy uwagą, że we współczesnym świecie pozbawionym tak autorytetu (płynącego z transcendentnego źródła), jak i religijnej ufności w porządek, wobec braku ochrony ze strony tradycyjnych wzorców postępowania, znajdujemy się niejako na nowo w punkcie wyjścia wobec problemów życia we wspólnocie ludzkiej.